



Mariusz Cieślik

FELIETON

Papież w papce

Papież razem z golizną. Przecież nie ma takiej sceny” - tłumaczy reżyserka Maja Kleczewska, oskarżając TVP, że upodabnia się do tabloidów. W telewizji publicznej ukazała się bowiem zapowiedź jej opolskiego spektaklu „Opowieści lasku wiedeńskiego”, anonsująca „niedoszły skandal”. „Golizna, wulgaryzmy, ostre obyczajowo sceny, a do tego Jan Paweł II” - komentowała przedstawienie zgorziona dziennikarka. Jeśli wierzyć recenzjom, bo premiera spektaklu dopiero się odbyła, to rzeczywiście interpretacja powyższa jest skrajnie złośliwa i nieprawdziwa. A do tego w poetyce brukowców, to znaczy piętnująca zdemoralizowanych artystów, kalających pamięć „naszego Papieża”.

Nie o spektakl Kleczewskiej mi tu jednak idzie. Wyobraźmy sobie, że to jednak prawda: Papież razem z golizną; wulgaryzmy, obyczajowe prowokacje i Jan Paweł II - w jednym spektaklu. Może być zresztą w jednym filmie czy w jednej książce. Mogło się zdarzyć, że o Papieżu odważyłby się wypowiedzieć pisarz czy filmowiec. Z ważnych powodów artystycznych ten ktoś potrafiłby w przekonujący sposób połączyć goliznę i Jana Pawła II, wulgaryzmy i wiarę. Jak zareagowałiby świętoszkowie z tabloidów? Tak samo, bez względu na artystyczną rangę dzieła. „Ty mnie nie maluj na klęczkach, ty mnie maluj dobrze” - miał powiedzieć Pan Bóg do krakowskiego malarza Jana Styki. Czy dziś, trzy lata po śmierci Jana Pawła II, ktoś w naszym kraju odważyłby się mówić o nim nie na klęczkach? Nawet jakby chciał, pewnie by się wystraszył tego, co spotkało Kleczewską (wcześniej zresztą było jeszcze gorzej, że przypomnę aferę z rzeźbą Papieża przygniecionego meteorytem zniszczoną przez posłów LPR). W takiej atmosferze nie sposób sformułować sensownej wypowiedzi artystycznej na temat najważniejszej postaci w polskiej historii drugiej połowy XX wieku.

Papież sobie na to nie zasłużył. Właśnie dlatego, że był dla większości z nas prawdziwym autorytetem i to jedynym bodaj powszechnie akceptowanym; dlatego, że wpłynął na życie wielu; dlatego, że taki był właśnie jego cel, chciał zmieniać nas swoim nauczaniem - zasługuje, by dziś zamiast stawiać go na pomnikach, dyskutowano z nim, o nim i o przesłaniu, które nam zostawił. Rozmawiać na przykład, prowokując. Bo na klęczkach dyskutować się nie da, o czym można się było przekonać podczas niedawnych groteskowych obchodów rocznicy śmierci Jana Pawła II. W groteskę zamieniła je przede wszystkim telewizja, która - jak wiemy - ze wszystkiego potrafi zrobić papkę i która nas z tej okazji nakarmiła papką papieskich stereotypów.

Ale nie jest tak, by większości z nas to nie odpowiadało. Papież stawiał nam prawdziwe etyczne wyzwania. Być może był nawet ostatnim autorytetem, który to czynił. Prościej jest złożyć kwiaty pod jego pomnikiem, niż zastanowić się, co miał nam do powiedzenia. Dlatego nie spodziewałbym się wybitnego dzieła poświęconego Janowi Pawłowi II. Nie w dającej się przewidzieć przyszłości. ■